Rocznik XVI. Lwów, 1. lutego 1903. Nr. 3.

GORZELNIK

Organ poświęcony polskiemu przemysłowi gorzelniczemu.

Cena prenumeraty: w Austro-Węgrzech: Rocznie 12 kor., półrocznie 6 kor. — **w Rosyi:** rocznie 4 rs., półrocznie 2 rs. — **w Niemczech:** rocznie 8 mk., półrocznie 4 mk..

Cena ogłoszeń: Cała stronica 20 K., 1/2 stronicy 10 K., 1/4 stronicy 6 K., 1/8 stronicy 4 K. 1/16 stronicy 3 K. Przy powtarzaniu anonsów stusowny opust.
Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Wydawca: Towarzystwo Gorzelników Polskich. — Redaktor odpowiedzialny: Gierasieński Feliks, ul. Miłkowskiego l. 2.

Pożądana reforma.

II.

W poprzednim numerze wykazaliśmy potrzebę wspólnego działania wszystkich pracowników na polu rozwoju naszego przemysłu rolniczego w ogólności, a w szczególności w dziale gorzelnictwa krajowego. — Że jedynie takie zgodne współpracownictwo zdolnem jest do uzyskania w tym kierunku nawet znacznych wyników i korzyści, to chyba nie ma o tem dwóch zdań — rozchodzi się ale o sposób podziału pracy pomiędzy różnorodnych pracowników w tem zadaniu ekonomicznem.

Taki sposób i podział pracy podaje Wam Szanowni Czytelnicy zamieszczony w Nr. 1. statut zreformowanego Towarzystwa i o tym rozdziale pracy w dzisiejszym artykule pomówić zamierzamy.

Zadanie Towarzystwa określa treściwie §. 3 statutu: „popieranie wspólnemi siłami przemysłu gorzelniczego". — W kraju posiadającym już 3/4 tysiąca gorzelń, z których tylko mniejsza część prowadzoną jest racyonalnie i postępowo, w kraju, w którym co najmniej jeszcze raz tyle gorzelń założyć by się dało, zadanie popierania gorzelnictwa jest obszerne i nie bardzo łatwe do przeprowadzenia — zwłaszcza, gdy się zważy, jaka apatya i nieradność, jakie zwątpienie we własne siły i zdolności ogarnęły umysły naszych rolników i przemysłowców. — Wydaje im się, że kraj nasz znajdujący się ze wszech miar i na każdem polu w niezwykle trudnem i krytycznem położeniu nie może się podźwignąć z ekonomicznego upadku siłą własnej zapobiegliwości i pracy, że musi pogrążać się w przysłowiową biedę i nędzę, gdyż takie fatum zawisło nad nim.

W istocie do tegoby przyszło, gdyby każdy z nas z osobna — rolnik czy przemysłowiec, rękodzielnik czy wieśniak, pracodawca czy pracownik z założonemi rękoma tylko biadał i wyrzekał na złe czasy i na niemożliwą do przeparcia konkurencyę sąsiednich krajów. Nawet gdybyśmy każdy pojedynczo biorąc, jak to mówią ręce po łokcie w pracy starli, to jeszcze by się to w podźwignięciu ekonomicznem naszego kraju na niewiele przydało, bo tylko spójnia i wzajemne współdziałanie, tylko praca silnie i mądrze zorganizowana, tylko wzajemna wyrozumiałość, zaufanie i pomoc w krytycznej chwili zdolne są dokonać dzieł wielkich, dzieł wybitnych i doniosłego znaczenia i trwałości, — Luźno leżące w kuźni ogniwa żelazne, prawie nic nie znaczą i na mało przydać się mogą, a czegóż to przez nie dokonać nie można, gdy je zręczny rzemieślnik zespoli w długi łańcuch jednolity — ciągną i dźwigają kolosalne ciężary wytrwale i łatwo.

Taką samą siłę niespożytą, siłę przemożną i niezwalczoną wytworzyć można w pracy dla dopięcia jakiegoś celu, jeżeli pracę tę wykonywać będzie dobrze i jednolicie zespolony łańcuch z ogniw żywych, z ludzi pracujących czy w ten czy w inny sposób w jednym zawodzie, w jednym dziale pracy społecznej.

W przemyśle rolniczym naszego kraju, to jest w gorzelnictwie, większość interesowanych pracowała dotychczas, każdy z osobna dla siebie, bez oglądania się na sąsiadów ten sam przemysł prowadzących. A że tak było, dowodzą tego tylko nader

nieliczne i słabo wegetujące lub dogorywające spółki, tudzież inne organizacye usiłujące ten przemysł popierać i rozwinąć. — Wszystkie one cierpią na anemię i zanik sił żywotnych, gdyż niestety między nami najmniej rozwinęło się i rozwija poczucie łączności i wzajemności, poczucie tej wszechwładnej siły solidarnej pracy wszystkich w jednym kierunku zdążających.

Zreformowane Towarzystwo nasze tworząc w § 4 statutu pięć kategoryj członków pragnie wszystkim podać sposobność przyłączenia się do wspólnej pracy, ale czy mu się to powiedzie przy dzisiejszem rozbiciu i ogólnej fatalistycznej apatyi — przyszłość to okaże.

Aby módz coś dodatniego dokonać nietylko potrzeba zachęcić liczne grono pracowników do wspólnej pracy, ale musi się nagromadzić i środki materyalne, bo one stanowią owo smarowidło w maszynie, bez którego cały mechanizm psuje się i funkcyonować przestaje, — dlatego to zespoleni w jednolitą organizacyę ludzie muszą nakładać na siebie obowiązki nietylko moralnej ale i materyalnej natury. — Z ogłoszonego statutu widzimy, że te obowiązki ani pod jednym, ani pod drugim względem wcale nie są uciążliwe, a więc nawet przy odrobinie dobrej woli wypełnić się dadzą bez zbytniego obciążenia jednostki a połączone razem w poważną ilość, mogą stanowić prawdziwie pokaźną w skutkach dodatnich siłę motorową.

Towarzystwo pragnie pośredniczyć i ułatwiać swoim członkom nietylko zawodowe zdobycze techniczne, ale i usuwać im wszelkie omyłki i trudności zawodowe. Chce dać pomoc i poradę na zawołanie, — chce urządzać wspólne porozumiewania się w kwestjach nietylko zawodowych, ale i w osobistych, bo chce ułatwiać wyszukiwanie pracy a tem samem usuwać niedogodności, zarówno pracodawcom, jak i pracownikom.

Towarzystwo pragnie wszystkim umożliwić i uprzystępnić wzajemne porozumiewanie się, wzajemne pouczanie się i doradzanie, wydając w tym celu własny organ zawodowy. — Na co się to ale wszystko przyda, gdy tylko mała liczba chętniejszych poda rękę do wspólnego łańcucha i gdy tylko mniejsza cząstka czytywać będzie pośrednika zawodowego, jakim chce być czasopismo „Gorzelnik“ wreszcie, gdy jak dotychczas ogół gorzelników nie da się zachęcić do współdziałania w redagowaniu przez nadsyłanie korespondencyj, sprawozdań i artykułów zawodowych. — Redakcya przecież operaty swoje musi opierać na rzeczywistych wynikach pracy technicznej i zdania swoje wygłaszać i rozpowszechniać na podstawie porozumienia się z czytelnikami.

Gdyby Towarzystwo wzrosło w poważną ilość członków, liczących się na tysiące tj. gdyby objęło w swe opiekuńcze ramiona wszystkich interesowanych w gorzelnictwie, to byłoby ono w możności wydać z swego łona jeszcze inne owocne pożytki dla zjednoczonych, — mogłoby zainicjować i przeprowadzić jeszcze wiele innych udogodnień i ułatwień nietylko dla pracowników, ale i dla właścicieli przedsiębiorstw gorzelanych. — Znalazłyby się sposoby potworzenia żywotnych spółek produkcyjnych, wywozowych, agencyj pośrednictwa, składów własnych, patronatów dla obrony zagrożonych interesów itp. wiele różnych możliwych działów ochronnych dla całości i pomyślnego rozwoju naszego gorzelnictwa. — Tem samem możnaby bardzo skutecznie współdziałać w racyonalnym rozszerzaniu się postępowego rolnictwa i w rozroście jego przemysłu, dałoby się przez to oszczędzić krocie a może miliony, które w dzisiejszych stosunkach zabierają za darmo i szalbierczo rozmaite pasożyty tuczące się niemal bez pracy na organizmie naszego rolnictwa i gorzelnictwa.

Pięć kategoryj członków nader korzystnie mogą uskutecznić podział pracy zawodowej w podniesieniu naszego gorzelnictwa i tak członkowie rzeczywiści rozwijać będą stronę techniczną, członkowie uczestnicy dostarczaniem odpowiedniej forsy materyalnej, dobrych i należycie wyprodukowanych materyałów, ułatwieniami i uproszczaniem naczelnego zawiadowstwa dadzą pole technicznym wykonawcom do rozwinięcia ich doświadczeń i ich pomysłów, — dalej członkowie wspierający będą wszędzie gdzie tego zajdzie potrzeba członków Towarzystwa moralnie popierali, a Towarzystwo samo zasilali nietylko dobrą radą, ale i materjal-

nemi zasiłkami. — Honorowi członkowie i protektorzy to zazwyczaj osobistości wpływowe i wysoko w hierarchii społecznej postawione, a więc mogące swoim wpływem, stosunkami i dobrą referencyą popierać usiłowania Towarzystwa u sfer miarodajnych rządzących i rządowych.

Ci mają nadto możność gwarantowania swoją powagą i znaczeniem Towarzystwu zajęcia w sprawach rolniczego przemysłu gorzelniczego miejsca kompetentnego rzeczoznawcy z upoważnieniem do wydawania fachowych opinii w kwestyach podatkowo fiskalnych itp. Takie bowiem stanowisko zająćby mogła nasza instytucya, gdyby pozyskała liczebną, jakościową i materyalną siłę, jaką zawsze wytwarza jednomyślna łączność i poczucie zachowawcze.

(C. d. n.).

Międzynarodowa Wystawa

dla przemysłu gorzelnianego i technicznego zastósowania spirytusu.

(Dokończenie).

Proby oświetlenia z rozmaitemi lampami, które trwały przeszło 200 godzin, wydały następujące rezultaty:

D. Lampy spirytusowe.

System lamp	Czas do rozpalania minut	Światło o sile świec normalnych	Spotrzebowanie spirytusu na godzinę i 10 świec
Lampa stołowa z wygrzewaczem płomiennym	3—5	38	24 g. = 0 029 l.
Lampa stołowa z palnikiem knotowym	—	35	29 g. = 0·035 l.
Lampa zewnętrzna	2—3	50	16 g. = 0·02 l.

Nader ważnemi dla obszerniejszego zastósowania spirytusu są: *Motory spirytusowe,* które to jako stałe, t. z. stabilki, albo lokomobile, lub też jako motory do jazdy są w zastósowaniu.

Pracują one podobnie jak gazowe lub benzynowe motory, a wartość ich opałową, wyzyskuje się dokładniej, aniżeli przy opaleniu gazem albo benzyną.

Czynione próby z motorem spirytusowym najnowszego systemu o 8 HP. siły i takim samym motorem benzynowym, wydały następujące rezultaty, które to w poniższej tabelce umieszczany:

E. Benzynowe i spirytusowe motory.

Motor benzynowy.

Wartość ogrzewalna 1 litra benzyny o 0·7 gęstości w kaloryach	7·700
Spotrzebowanie benzyny na 1 HP i godzinę	340 g. = 0·486 l.
Stopień działania	16·5 procent.

Motor spirytusowy.

Wartość ogrzewalna 1 litra spirytusu o 90% w kaloryach	4.900
Spotrzebowanie spirytusu na 1 HP i godzinę	373·5 g. = 0·45 l.
Stopień działania	28 procent.

Z tych porównanych prób okazuje się, że zużycie spirytusu równa się prawie zużyciu benzyny co do wytwarzania siły, chociaż spirytus posiada mniejszą wartość ogrzewalną aniżeli benzyna — z czego wynika, że spirytus będzie mógł wówczas stanowczo konkurować z benzyną, gdy litr tegoż nie będzie więcej kosztować, aniżeli litr benzyny, a stać się to może wtenczas, jeżeli zostanie zaprowadzony inny, tańszy, i odpowiedniejszy środek denaturacyjny.

Dyrektor agronomicznej Stacyi doświadczalnej Dr. F. Dafert podaje wyniki swych doświadczeń pod względem denaturowania spirytusu w ten sposób, aby on mógł być użyty tylko do celów technicznych, a nie innych — i sądzi, że Ministerstwo skarbu na nie się zgodzi. Środek ten denaturacyjny składa się na 100 litrów alkoholu: z 5 litrów benzyny albo benzolu, $^1/_2$ l. pirydyny albo oleju ketonowego, i barwnika metylowego. Mieszczanina ta ma odpowiadać wszelkiem wymogom, bo nie jest ona przydatną do użycia jako trunek, choć nie jest trującą, a użyta do celów przemysłowych nie wytwarza żadnego osadu żywicznego przy paleniu i jest znacznie tańszą od dotychczasowego środka denaturacyjnego — zaś sprawdzenie jej w spirytusie pod względem kontrolnym, byłoby bardzo łatwem.

Poseł do Rady Państwa Dr. Wielowiejski zaznacza, że wystawa może przynieść wielki pożytek dla gospodarstwa rolnego w Galicyi i że za tą wystawą bardzo gorąco przemawiał w Kole polskim, i życzliwość tegoż Koła ma ona zapewnioną, a na poprzednią mowę hr. Kolowrata odpowiada, że co do środków denaturacyjnych i pobieranych za nie należytości, to przemawiał on już w Radzie Państwa wraz z Posłem do Rady Państwa Heinrichem, a to w tym kierunku, aby koszta środków denaturacyjnych zostały o ile możności zniżone albo zupełnie zniesione, a wszelakie trudności pod tym względem zostały usunięte, — i nadmienia, że projektowany benzol do denaturowania spirytusu uznaje Ministerstwo skarbu za niedostateczny, gdyż on się daje łatwo od wódki oddzielić.

Poseł do Rady Państwa Dr. Frydreryk hr. Deym oświadcza, że ze strony Czech i czeskiego Towarzystwa dla przemysłu gorzelnianego, Wystawa zostanie jak najsilniej popartą i obesłaną, i że bardzo dobrze się stało, że została ona do r. 1904. odroczoną, bo tymczasem można będzie obmyśleć jakiś inny środek denaturacyjny, któryby wszelkim warunkom odpowiedział.

Właściciel rafineryi spirytusu L. Baczewski nadmienia o wysokich stopach dodatków gminnych i krajowych w Galicyi od spirytusu i to bezwzględnie, czy on do konsumcyi, czy też dla celów przemysłowych jako denaturowany użyty zostaje, bo n. p. dodatki te wynoszą w Krakowie 44, a we Lwowie 46 koron za hektolitr spirytusu — więc jeżeli spirytus ma być do celów przemysłowych z korzyścią użyty, to należy te dodatki dla spirytusu denaturowanego albo zupełnie znieść, albo przynajmniej znacznie obniżyć.

Kończąc na tem niniejszy wyciąg ważniejszych dla nas spraw z tego posiedzenia nadmieniam, iż właśnie otrzymałem z Prezydyum Wystawy powiadomienie z daty

27-go grudnia 1902, że c. k. Ministerstwo handlu zgodziło się na otwarcie Wystawy w dniu 3-go maja 1904. i zezwala na użycie Rotundy w Praterze dla tej wystawy przez cały czas jej trwania (t. j. mniej więcej do końca lipca tegoż roku).

A. Jenik.

Gotowanie nadpsutych kartofli.

Niemal co roku powtarza się w większej lub mniejszej mierze kłopot dla gorzelnika z gotowaniem zamarzniętych i odtajałych, lub w rozmaitym stopniu i rodzaju nadgnitych i nadpsutych kartofli.

Kierownik w gorzelni rolniczej jest bowiem zmuszony przerabiać takie produkta, jakie gospodarstwo uzyskuje z roli i jemu do przeróbki oddaje, — a że obecna pora jesienna z powodu wcześnie nastałych silnych mrozów, a późniejszej odwilży, nie była odpowiednią dla sprzętu kartofli, przeto niemal wszędzie mamy do czynienia z zamarzniętemi i napowrót odtajałemi kartoflami, które już jako takie są bardzo trudne do gotowania i do dokładnego roztworzenia ich na miazgę.

Trudność ta wzrasta jeszcze w miarę tego, czy kartofle takie zostają prędko wyrobione, lub czy też z powodu ich większej ilości zostały zakopcowane, albo w inny sposób na dłuższy czas przechowane. Wiadomo nam bowiem, że kartofle odtajałe, podlegają bardzo łatwo i szybko czy to mokrej, czy suchej zgniliźnie, przeto też im dłużej one leżą w przechowaniu, tem więcej się psują i gniją i tem większą trudność w ich uparowaniu powodują.

Kartofle nadpsute są dla tego trudne do ugotowania ich na miazgę — chociażby tylko mówiąc o ich niezepsutych jeszcze częściach, — bo płynne i rozpuszczalne składniki jak białko i klej w nich się pościnały i stężały i ciała te jako nierozpuszczalne w gorącej parze, okrywają mniejsze czy większe grupy, albo nawet i pojedyńcze komórki skrobi niby pancerzem tak, iż para nie może ich wcale od siebie rozluźnić, wskutek czego nawet i przy jaknajbardziej starannem i racyonalnem gotowaniu mamy z takich kartofli zawsze zacier gęsty i krupiasty, bo niedokładnie sklajstrowany, a zatem i źle scukrowany.

Jeszcze gorzej rzecz się ma z takimi zacierami, jeżeli zepsute kartofle były tylko tak, jak zazwyczaj, tj. według znanych i utartych reguł dla zdrowych kartofli parowane, gdyż przy takiem gotowaniu tworzą się w parniku warstwy lub kłęby z bitych kartofli, których para wcale przeniknąć nie może i mamy wówczas w zacierze nietylko mniejsze, ale i większe krupy, a nieraz nawet mnóstwo kawałków i całych nieugotowanych kartofli.

Ze względu, iż takie nadpsute kartofle posiadają jednak znaczną ilość skrobi, a to o tyle tylko mniej, o ile jej przy odtajaniu i przy prasowaniu tychże górnemi warstwami kartofli z wodą nie wyciekło, lub o ile ona w czasie gnicia nie została jeszcze skutkiem trawienia zniszczoną, przeto nie będzie od rzeczy, jeżeli podam tutaj najpewniejszy sposób gotowania takich kartofli, a to celem uzyskania z nich możliwie największej ilości skrobi, z którą to następnie słód w zaciernej kadzi da sobie już radę, by ją w cukier i dekstrynę zamienić.

Przedewszystkiem należy nam sobie przedstawić, że kartofle o jakich mowa, posiadają znacznie mniej wody od kartofli zdrowych, — czyli, że ich ciężar gatunkowy jest znacznie wyższy nawet i od najsilniejszych zdrowych kartofli. — Wskutek tego pod względem ich parowania należy nam brać odpowiednią do stanu tychże, mniej lub więcej pośrednią normę między gotowaniem kartofli, a gotowaniem zboża, względnie kukurudzy.

Otóż przy użyciu takich kartofli, należy postępować według następującej zasady:

Gotować je początkowo bardzo wolno od dołu parnika przy otwartym włazie albo wentylu powietrznym, a gdy się one jednostajnie ogrzeją i mniej więcej tyle brudnej wody z nich odpłynie o ile na skondenzowaną parę przypada, natenczas należy zamknąć wentyl powietrzny lub właz, a także i kurek odpływowy wodny, jeżeli z niego całkiem brudna woda odchodzić przestała i gotować je dalej wolno przy $1-1^1/_2$ atm. przynajmniej przez godzinę, tak, aby para objęła równomiernie całą zawartość parnika, co się da łatwo skonstatować przez

badanie dłonią ścian parnika na jego stopień i równomierność ogrzewania. Zapomocą tego praktycznego sposobu, możemy się bardzo łatwo zoryentować. czy mamy je jeszcze dłużej gotować przy niskiem ciśnieniu pary, lub też czy już jest czas ciśnienie to podwyższyć. Gdy parnik został jednostajnie ogrzany, natenczas potrzeba cokolwiek zwiększyć parę np. od 2—$2^1/_2$ atm. i dać jej działać przez kilka minut, a następnie otworzyć parę górną a zamknąć dolną, doprowadzić ciśnienie do 3-ech atm. i kartofle wytłaczać.

Otóż z tego krótkiego i ogólnikowego, jednak dokładnego określenia wynika, iż głównym warunkiem jest, aby z kartofli zepsutych a zwłaszcza sucho-zgniłych nie odpuszczać wszystkiej wody w czasie ich gotowania, a to tem bardziej, iż odchodzą z nią także i luźno trzymające się ziarnka skrobi, — przyczem kartofle stałyby się suchemi i do rozgotowania zupełnie nie odpowiedniemi.

Takim sposobem ugotowane, choć nadpsute kartofle, dają zacier jak najmożliwiej dobrze roztworzony i płynny, a przytem wcale nie przepalony — co jak wiadomo utrudnia fermentacyę i dobre odfermentowanie zacierów, a tem samem i możliwie najlepsze wydatki wódki. *Jenik.*

W „Przeglądzie Gorzelniczym“ Poznań z 15. stycznia br. w sprawie przerabiania namarzniętych i odtajałych kartofli w gorzelni czytamy: „Gorzelnik Horn podaje w „Zeitschr. für Spiritusind“ na temat powyższy bardzo praktyczną radę: Przy wrzucaniu przez elewator kartofli do parnika Henzego można zauważyć, iż wszystkie kartofle zgniłe i wskutek odtajania miękkie kartofle tam leżą, gdzie padną, podczas gdy kartofle zdrowe, więc twarde rozlokują się na wszystkie strony i mamy wskutek tego po bokach parnika kartofle zdrowe, a w środku tegoż słup z ubitych miękkich kartofli. Tej ubitej w słup masy nie może para przebić i tylko w kilku miejscach zrobi sobie kanały, którymi krąży, pozostawiając większą część zbitych kartofli zupełnie nieuparowaną. Aby temu zaradzić wpadłem na pomysł, aby napełnić parnik do połowy wodą i wtenczas dopiero windować kartofle, które w tych warunkach równo się w parniku układają i nie ubijają się zbyt mocno.

Wodę wypuszcza się z parnika krótko przed parowaniem, — para przejmuje wszystkie kartofle dostatecznie, a uparowanie ich jest tak znakomite, że nawet i nabolałe kartofle uparowane są jak najdokładniej. Metody tej używam z najlepszym skutkiem zawsze, ilekroć dostarczają mi do gorzelni kartofle namarznięte lub nadpsute“. (P. R.)

Korespondencye.

Otrzymaliśmy od zasłużonego sprawie rozwoju gorzelnictwa krajowego członka Towarzystwa następującą korespondencyę:

Wiadomą jest rzeczą jak uciążliwą i często na straty narażającą jest choroba u bydła karmionego brahą kartoflaną zwana grudą brażną, niewiadomą jednak jest przyczyna ani nieznany ów pierwiastek w kartoflach wywołujący grudę.[1]) Praktyka przypisuje powstawanie grudy niektórym odmianom kartofli, które zacierane w gorzelni powodują powstawanie grudy jednakowoż zdania co do tych odmian są bardzo rozmaite i trudno dociec, które odmiany kartofli są szkodliwe, a które nie.

Sądząc, że taką kwestyę najprędzej wyjaśniłby można, gdyby szanowni czytelnicy „Gorzelnika“ podali w tymże pismie swoje doświadczenia z rozmaitemi odmia-

---

Najczęstszą przyczyną tworzenia się grudy u bydła opasowego jest braha z „Gleasonów“ „Topazów“ i innych włókniastych gatunków kartofli, jako zawierających dużo solaniny — to samo sprawadza wywar z nadpsutych lub zgniłych kartofli. Niemniej wpływa także bardzo wiele na rozwój włókien i zawartość solaniny uprawa gruntu pod kartofle.

Zbytnia wilgoć podłoża stajni przy małym ścieku kanałowym, brak dostatecznej podściułki itp. wywołuje także grudę u bydła opasowego. Szanowni Czytelnicy zechcą nadsyłać redakcyi swe spostrzeżenia w tym kierunku, oraz podawać środki zaradcze, które w praktyce okazały się najskuteczniejszymi i najszybciej grudę usuwały. Nadesłane spostrzeżenia i uwagi będą w najbliższych numerach „Gorzelnika“ pomieszczane.

(Przypisek Redakcyi).

nami kartofli, upraszam o łaskawe odpowiedzi na następujące pytania:

1. Czy gruda występuje u bydła karmionego brahą kartoflaną każdego roku czyli też w niektórych latach i czemu to przypisać należy.

2. Które odmiany kartofli zacierane w gorzelni powodują grudę u bydła najbardziej, a które odmiany mniej lub też wcale nie.

Mam nadzieję, że dla dobra ogólnego każdy chętnie da odpowiedź podług własnego doświadczenia a szanowną Redakcyę upraszam, by również dla dobra drugich, raczyła nadesłane odpowiedzi umieścić w najbliższych numerach swego pisma.

Spasów 11. stycznia 1903.

Kazimierz Hordyński.

Pytania.

Od bezimiennie występującego członka Towarzystwa otrzymała redakcya następujące zapytanie z żądaniem umieszczenia go w najbliższym numerze naszego pisma:

Z doświadczeń z ekstraktem drożdżowym Bauera, w „Gorzelniku" Nr. 1 i 2 wydrukowanych, my polscy gorzelnicy właściwie nic nie wiemy, albowiem kolega Jenik nie przytaczając swoich polega na gołosłownem potwierdzeniu tego, co p. Truthan w „Landwirtschaftliche Zeitung" powiedział.

Prawdopodobnie nie robiąc zacierów kartoflanych tylko kukurudziane nie mógł on też podać z nich wyników. My zaś skazani jesteśmy na kartoflane zaciery, które zapewne i kolega Jenik robi — więc możeby nie kryjąc „światła pod korzec", jak sam nawołuje — był łaskaw doświadczenia swe również tabelarycznie wykazać?[1])

Jeden z wielu ciekawych n. b. członek Towarzystwa.

[1]) O ile redakcyi wiadomo to p. Jenik nie poraz pierwszy pisał o ekstrakcie drożdżowym Bauera i tak: w Nr. 3 „Gorzelnika" z r. 1902 umieścił o nim na podstawie własnych doświadczeń skreśloną rozprawę pod tytułem „Nowe wynalazki techniczno gorzelniane" a następnie miał o tym wyciągu odczyt na Walnem Zgromadzeniu dnia 29. czerwca 1902. (Odczyt ten w elaboracie p. Jenika pod tytułem „Opisanie własności i sposobu używania ekstraktu Bauera" redakcya posiada już w swej tece w celu umieszczenia go w Nr. 4-tym „Gorzelnika").

Podobne zapytania są dla redakcyi bardzo pożądane, jednakże z uwagi, na ściśle zawodowy charakter naszego pisma dziwimy się, dlaczego autor tej korespondencyi występuje anonimowo, jak gdyby miał zamiar zwrócić rzeczową polemikę na tory osobistych przycinków. Podobnych ewentualności ze względu na dobro i zgodę ogółu stowarzyszonych kolegów zawodowych stanowczo musimy unikać. — Na przyszłość redakcya umieszczać będzie tylko korespondencye ściśle zawodowe podpisane pełnem nazwiskiem.

(Przypisek redakcyi).

Głos Redakcyi.

Na tem miejscu znowu odwołujemy się do poczucia solidarności Szanownych Czytelników i ponawiamy usilną prośbę o czynne poparcie naszych szczerych usiłowań postawienia pisma na wyżynie zawodowego zadania, znaczenia i wartości rzeczywistej. — Redakcya nie czująca nici sympatycznych łączących ją z czytelnikami krążyć musi po omacku z zawiązanemi oczyma pomiędzy tematami nadającymi się do aktualnego traktowania w piśmie ściśle zawodowem.

Teka redakcyjna powinna i musi być zaopatrzoną w wybór materyałów nadających się do obrobienia i podania ich w formie właściwej w organie fachowym inaczej trudno skutecznie i wydatnie dla zawodu pracować, trudno dojść do porozumienia z czytelnikami, trudno ugadnąć w myśl ich przekonań i zapatrywań wreszcie ciężko przychodzi odszukać właściwy kierunek dalszego postępowania.

Zastaliśmy tekę redakcyjną zupełnie próżną — bez żadnych materyałów i bez przygotowawczych prac musimy się zatem starać zapełnić ją odpowiedniem materyałem zapasowym, aby zeń następnie czerpać w razie potrzeby i zawodu doznanego ze strony przyrzeczonego współpracownictwa członków Towarzystwa.

Przy czynnej pomocy Szanownego Zarządu Towarzystwa wydaliśmy dwa pierwsze numery z zamiarem stopniowego ulepszania pisma w miarę pozyskiwania czynnego poparcia i współpracownictwa czytelników.

Do tej chwili nadaremnie wyczekujemy na to poparcie i na współudział. Z wyjątkiem kilku chętnych osób, które zgłosiły chęć pisywania artykułów i korespondencyj cały ogół gorzelników i osób w gorzelnictwie interesowanych milczy wyczekująco, a przecież to nie przedstawia takich trudności ani wymaga uciążliwych ofiar napisanie nieco obszerniejszego listu do redakcyi lub opracowanie od czasu do czasu jakiegoś tematu zawodowego.

Wysyłając do Was Szanowni Panowie Nr. 3 „Gorzelnika“ żalimy się na djablika drukarskiego, który zadatował pokryjomu Nr. 2-gi „Gorzelnika“ dniem *„15. lutego“* zamiast *„15 stycznia“* i dołączamy znowu gorącą prośbę o nadsyłanie zawodowych wiadomości ze wszystkich stron kraju, a to da nam możność i podstawę do rozwinięcią działu korespondencyjnego — da sposobność bliższego wzajemnego poznania się i zrozumienia sposobu myślenia i zapatrywania na sprawy tak żywo nas interesujące.

Redakcya każdy list ochotnie przyjmie i na każdy odpowie niezwłocznie pocztą albo w dziale „Odpowiedzi redakcyi“ tylko niechże się już raz ten ożywczy ruch rozpocznie!

Wskazówki praktyczne.

Praktyczne widły stalowe do kartofli. W Niemczech wyrabia pewna fabryka bardzo zachwalane przez zawodowców widły stalowe do nasypywania kartofli. — Są to widły o 6—10 zębach wygiętych zaopatrzonych na końcach zębów okrągłymi kulkami stalowymi. Zęby te mają długość 34—36 cm., są cienkie wygięte i rozstawione gęsto (25—28 mm.) a całość zaopatrzona zwykłą rączką drewnianą.

W użyciu są bardzo praktyczne, gdyż łatwo i lekko podrywają kartofle nie nabijając ich na zęby, nie męczą zbytnio nagartującego robotnika, a co najważniejsze już przy nasypywaniu obsuwają z kartofli przyczepioną do nich ziemię a tem samem przyczyniają się do ułatwienia i uproszczenia płukania kartofli.

Sprowadziwszy na model z fabryki F. Heyerhoff w Hagen w Westfalii np. widły 10 zębowe za cenę 6 marek (loco fabryka) można u nas na miejscu podobne łatwo wyrabiać, — ma się rozumieć, jeżeli fabryka nie posiada na nie w Austro-Węgrzech patentu.

W każdym wypadku popierajmy wyłącznie tylko przemysł krajowy, to będzie on mógł wydoskonalić swoje wyroby.

Zbawienny automat. Zakładanie i zdejmowanie pasów transmisyjnych w czasie ruchu maszyny motorowej przedstawia groźne niebezpieczeństwo dla dotyczących robotników w fabrykach i wielkich warstatach. — Częste wypadki ciężkiego kalectwa lub nawet strasznej śmierci porwanych przez pasy transmisyjne ludzi są w fabrykach na porządku dziennym, czego dowodzą liczne, zgrozą przejmujące opisy zdarzeń tego rodzaju nieszczęść.

Jak donoszą pisma warszawskie położy tym nieszczęściom kres świeżo wynaleziony przez p. Ostrowskiego Stanisława, właściciela biura technicznego w Warszawie przyrząd automatyczny do zakładania i zdejmowania pasów w czasie ruchu maszyny. Przyrząd ten ma być bardzo pojedynczej konstrukcyi, bardzo łatwo daje się przystusować w każdej fabryce lub warsztacie, a co najdonioślejsze ma zupełnie wykluczać wszelkie niebezpieczeóstwo utraty zdrowia lub życia pomocniczych robotników. — Byłoby bardzo pożądanem, aby techniczni kierownicy wszelkiego rodzaju fabryk i warstatów jak najrychlej poznali się z tak zbawiennym automatem i czynnie przyłożyli się do jego rozpowszechnienia.

Sprawozdanie targowe.

Lwowska Izba kupiecka. Jęczmień prima 5·90 do 6·50, średni 0·— do 0·—. Kukurudza prima 6·25 do 6·50. — Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów 33·50 do 33·75 kontyngent, 18·75 do 19·— nadkont. Tarnopol-Brody 33·75 do 34·— kont., 19.— do 19·25 nadkont. Sokal-Jarosław 34·— do 34·25 kont, 19·25 do 19·50 nadkont. Rafinerye Lwów 35·50 do 35·75 kont., 21·25 do 21·50. — Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. procent.

Bank rolniczy we Lwowie. Jęczmień pastewny 5·50 do 5·75. Jęczmień browarniany 5·90 do 6·50. — Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16·75 do 17·—. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentow. 9·50 do 9·60.

Usposobienie niezmienne, w spirytusie tendencya słabsza.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński 7.